

„Jest się z czego cieszyć, jest za co Panu Bogu dziękować, że z łaski świętej Jego wieku tego tak zawiklanego y złego (czego wiele narodów ieszcze swym ięzykiem dotąd niemaia y jeśli mieć będą nie wiem) Pismo św., Prawo Boże, przedtem nie tak doleżnie wydane, albo więc od innych pofalszowane y wyspacone, teraz wedle własnego wykładu, dostatecznie, wiernie, prawdziwie i wedle potrzeby na Polskie przez X. Jakuba Wuyka Theologa S. J. przełożone w rękach swych piastujemy, Biblią św., mówię, tego roku przeszłego wydaną, nad którą co zacniejszego, co potrzebniejszego, co pewniejszego? Drogi to y nieoszacowany był skarb zawsze y po dziś dzień u wszystkich słusznie być ma: „Błogosławionym zwał się być narodem ten, przed wieki, któremu się kiedy takie księgi nie iedno czytać, ale tylko widzieć dostały. Pragnęły tego wieki przeszłe, pragnęli oycowie y przodkowie nasi, pragnęli y my sami, teraześmy tego doczekali, niech Pan Bóg będzie pochwalony! Day Boże, aby to znakiem było większej łaski Bożej, powodem do pełnienia wolei świętej jego i do poznania prawdziwey wiary Kościoła świętego powszechnego...“

Ks. ALEKSY KLAWEK.

## KS. JAKUB WUJEK W OPINII WIEKÓW

### 1.

Ks. Marcin Laterna pisze w liście do generała jezuitów z dnia 29 września 1583 r. o Ks. Wujku, polecając go na tłumacza Biblii:<sup>1)</sup>

„Ojciec Wągrowiecki nauczył się po hebrajsku, zna dobrze język grecki, jest polskim pół-Cyceronem -- Polonus Semi-Cicero. Co do znajomości języka greckiego i polskiego mógłby się z nim ubiegać o palmę pierwszeństwa Warszewicki, a co do języka polskiego z obydwoma Skarga“.

### 2

W przedmowie do Biblii: z r. 1599 znajduje się o Ks. Wujku następująca wzmianka:

Author który tę Biblią wszystkie przetłumaczył, był X. Jakub Wujek Theolog Societatis Iesu: człowiek z obyczajów, z nauki, y z pisania, wszystkiey koronie dobrze znaiomy: y z wielkich cnót y bogoboyności bardzo zalecony. Ten z dzieciństwa swego bawiąc się zawždy naukami wczciwemi, aby się z młodości zachował niepomazanym, od tego świata złośliwego, oddał się Panu Bogu y zakonowi Societatis Iesu. Gdzie wielki w naukach postępek uczyniwszy, w Lacinskim, Greckim y Zydowskim języku wyćwiczony, przyiachal do Polski,

<sup>1)</sup> Por. Alberti Bolognetti epistolae et acta, Ed. Kuntze (Monum. Pol. Vat. VI [1958] s. 580).

prawie na onych początkach, kiedy ten zakon iest do Polski wprowadzon. Kędy też trafił na ow czas nieszczęsny, kiedy wszystkie kacerstwa były górę wzięty, y ledwie iuż z nas hereticy nie triumphowali: przeciw którym on Duchem Bożym wzbudzony, mężnie sie za kościół y starożytną wiarę zastawiał. Y aczkolwiek z natury nie miał sił do kazania potrzebnych, wszakże Duchem gorącym, nauką y wymową tak wszystkim dogodził, że wielki y znaczny pożytek w Mazowszu naprzód, potem w Wielkiej Polsce y we wszystkim królestwie czynił. A żeby y wszystkich innych ratował, napierwey Postyllę wielką, przeciw Postyllom heretyckim wydał.: wydał y dotęgo drugą mnieyszą Postyllę dla pospolitego człowieka. W których Postyllach tak był dobrze kapłanom naprzód posłużył, że ledwo który Pleban abo Kaznodzieia był, któryby ięgo Postyllę nie miał: a Katholikom wszystkim, Postyllę heretyckie, który sie byli barzo ięli, z rękę wytrącił dodawiając do tego y inszych książeczek, o Mszy, o Czyściu, o Bostwie, aż y Nowy Testament y Psalterz wydał. To gdy on ku chwale Bożey dla poratowania ludzi zawiedzionych czynił, y podobal go sobie świętey pamięci Król Stephan, rozumiejąc go byż godnym, aby przezen Siedmiogrodzką ziemię do wiary katholickej przywrócił, y kościoły naprawił. Gdzie y pośród heretyków, w pracach y kłopotach ustawicznych, wielkie spory z przeciwnikami wiodąc Kollegia katholicke założył, które y do tego czasu stoią. W tych przedsię zabawach swoich y trudnościach, to myślił, iakoby wielom był pożyteczniejszy, y wziął to był przed się, aby Biblią wszystkie na Polski ięzyk przełożył: co mu też Pan Bóg zdarzył, że swoiey żądzy dosyć czynił: y dokonczywszy wszystkiey Bibliiey, przyiechał do Krakowa, dając inszym Theologom sub censuram, aby sie corychley do druku podało. Ale niż sie zgotowało, P. Bóg wezwać go z tego świata do siebie raczył: chcąc mu bezwątpienia po tych pracach odpocznienie y po wysługach zapłatę iako sprawiedliwy sędzia oddać: Wszakże acz zmarł oto przedsię wieczną po sobie pamiętkę y jakoby ostatni płod nauki y dowcipu swęgo zostawił: którego nie godziło się z nim zagrześć, ale skoro Theologowie na to naznaczeni przeżyrczeli, y z Lacińską Vulgatą znieśli: zaraz iako narychley byż mogło na świat wydaiemy: rozumiejąc, iż iako wszyscy tey Bibliiey z wielką żądzą oczekawali, tak ią z radością przyimą. A ięśli za żywota dla wielkich cnot y nauki wielkeiy, y sam Author y pisma ięgo były zawżdy wdzięczne: daleko więcey teraz kiedy iuż z Panem Bogiem w chwale wieczney przebywa, miłsze byż mają. Nie mogę przepomnieć, bo y sam nieboszyk zawżdy wystawiał wielką łaskę. Jaśnie oświeconęgo Pana, Księdza Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa Gnieźnienskigo, Primasa Koronnęgo, Pana y dobrodziecia naszego, który, y w pominaniem y nakładem swoim do tego pomógł, aby księga tak pożyteczna y kościołowi Bożemu potrzebna iako narychley wyszła. Za co niechay Ięgo M. Pan Bóg wieczną zapłatą będzie. A tobie czytelniku łaskawy, niechay Pan Bóg da serce szczerę y nabożne do rozmyślania zakonu Panskigo we dnie y nocy.

W Krakowie v S. Barbary, dnia 24. Augusty, który iest S. Barthłomeia, od Narodzenia Pana y Boga naszego. M. D. XCIX.

Ks. Szymon Starowolski w swej historii literatury polskiej, wydanej w r. 1625 pt.: „Scriptorum Polonorum hecatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae“ wspomina o Ks. Wujku tymi słowy:

*Iacobus Uvicius — theologus Societatis Jesu et concionatur celeberrimus necnon haereticae pravitatis impugnator acerrimus.*

*Trium linguarum peritissimus Graecae, Latinae et Hebraicae.*

*Magno fuit non adiumento solum, sed etiam ornamento.*

*Obiit diem suum bonus atque eruditus Pater Cracoviae anno MDXCVII.*

Przy końcu przytacza wiersz ku czci Ks. Wujka, ułożony przez (bliżej nieznanego) Michała Grodzickiego<sup>2)</sup>, porównujący dzieło Wujka z Septuagintą.

*Quod septena decas Regi perfecerat olim*

*Biblia, queis dederat vertere sacra virum*

*Sarmatica vertit Vuiecus Biblia lingua,*

*Quod tantum Aegypto fecerat agmen, agit.*

Piękne świadectwo wystawia Ks. Wujkowi uczony belgijski Filip Alegambe w swej: „Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu“, Antwerpia 1643:

*Jacobus Vuiecus... sic cum fere aliorum regimine occuparetur, a concionis tamen munere nunquam cessavit: vir aequae singulari doctrina atque admirandis animi dotibus cum suavissima humanitate coniunctis insignis. Ad animarum quaestum faciendum semper attentissimus. Sensu pietatis tenerrimo ad omnem piarum rerum tractationem atque imprimis si Sanctorum historias audiret, lacrymis perfundebatur. Attingit ad sui stadii metam Cracoviae die XXVII Julii, anno salutis MDXCVII, aetatis suae LVII, maturus caelo, sed multos adhuc annos si ita libuisset Numini, utilis patriae futurus.. In extremo actu vitae S. Augustinum imitatus, psalmos de paenitentia sibi praelegi mandavit, quos non sine largo fletu meditabatur. Noctem ultimam susceptis sacramentis solidam orando transegit, oculis in Christi crucifixi effigiem defixis, manibus ad pietatem coniunctis. Obiit magna sanctitatis opinione. Eius funus tantis piorum amicorum lacrymis cohonestatum est, ut nostris quoque lacrymae defluerent<sup>3)</sup>.*

<sup>2)</sup> Według niektórych autorów jest to omyłka w imieniu. Zamiast Michaëlis należało by czytać Stanisłai i wiersz przypisać znanemu teologowi T. J. Stanisławowi Grodzickiemu († 1615).

<sup>3)</sup> Te same wiadomości o śmierci Ks. Wujka podaje „Dziennik sprawdomu św. Barbary“ Ks. Wielewickiego († 1639). Por. Script. Rer. Pol. VII, 237—240.



Portret Ks. Wujka nieznanego pędzla, wykonany po roku 1706, znajdujący się w kościele farnym (pojezuickim) w Poznaniu.

## 5

W wieku XVIII z uznaniem wyraża się o Ks. Wujku protestant Ringeltaube w dziele pt.: Gründliche Nachrichten von poln. Bibeln, Gdańsk 1744, str. 206:

...von ihm ist noch dieses hinzuzusetzen, dass er leutselig, freundlich und daher im Umgange sehr angenehm soll gewesen sein; hiedurch hat er bey vielen, die auch von seiner Kirche nicht waren, einen besondern Ingress gefunden. All sein Tichten und Trachten gieng auch dahin, dass er auf alle Art und Weise diejenigen, welche von der Römisch-Catholischen Kirche abgetreten waren, wieder zu derselben brächte und ihnen einen Abbruch thäte, dahin giengen seine Predigten, in welchen er durch Beredsamkeit einen grossen Zulauff bekommen, dahin ist auch alles gerichtet gewesen, was er geschrieben und herausgegeben. Dahero auch einige viel daraus machen;

dass man seine rechte Hand etliche Jahre nach seinem Tode unverweset gefunden, mit welcher er gegen die Ketzler so viel geschrieben. Casimir Wieruszewski in *Laurea Poet* \*) ad d. 27 Jul. p. 289 hat solches in folgenden Epigrammate angemerckt:

Haeresin innumeris proscribens dextera libris,  
est incorruptis viva reperta fibris.  
Tartaream certe proscripsit dextera mortem,  
nil igitur mortis debuit ipsa pati.

Wer weiss, was man noch aus ihm machen wird, da schon Alegambe<sup>5)</sup> dieses von ihm geschrieben: *Obiit magna Sanctitatis opinione.*

To samo powtarza kilka lat później Oloff w *Beiträge zu der polnischen... Gelahrtengeschichte, Gdańsk 1764 (II 206).*

## 6

Wspomnieć też trzeba o słowach Słowackiego, które w r. 1834 napisał do matki:

„Nie uczcie go (małego Stasia Jamuszewskiego) tylko czytać na bajkach Krasickiego, ale na starej Biblii Wujka“.

## 7

Przepiękny pomnik postawił Ks. Wujkowi Henryk Sienkiewicz w „*Wspomnieniach z Maripozy*“ z r. 1882. Odnośny ustęp w całości podajemy:

O, tom zapomniał. Przecie tu jest pański rodak.

— W Maripozie?

— Nie, on mieszka w lesie. Ale w piątek przyjeżdża na targ z miodem i zostaje na noc. Stary człowiek. Bardzo dobry, bardzo dobry! On tu jest już ze dwadzieścia lat. Jeszcze tu nikogo nie było, jak on przyszedł. Jutro go panu przyprowadzę.

— Jakże się nazywa?

Niemiec staje i poczyną się w głowę drapać, jak pierwszy lepszy polski Bartek.

— O! I don't know! Nie wiem! — mówi. — Coś bardzo trudnego.

Nazajutrz ledwim wstał, już mój Niemiec, jeszcze przed bregfestem, przyprowadził mi rodaka.

Natychmiast poznałem w nim starca, który wczoraj jadł ze mną obiad.

Był to człowiek wysoki, bardzo nawet wysoki, ale pochylony mocno. Miał białą głowę, białą brodę i niebieskie oczy, które utkwiał we mnie od razu z jakąś dziwną uporczywością.

\*) *Laurea poetica, heroibus e Soc. Jesu sago et toga inclytis, Posnaniae 1719 r.*

5) Por. wyżej cytowane dzieło: *Bibliotheca Scriptorum S. J., Antverpia 1643.*

— Zostawiam panów samych — rzekł Niemiec.

Zostaliśmy tedy sami i patrzyli na siebie przez długi czas w milczeniu. Po prawdzie, byłem jakiś zmieszany widokiem tego starca, podobniejszego do Wernyhory, niż do przeciętnego rodaka.

-- Zwę się Putrament — ozwał się starzec. — Aza nazwisko moje obce jest uszom twoim?

— Nazwisko moje M. — odparłem. — Pańskie obito mi się o uszy. Zdaje się z Litwy?

Coś istotnie przypominało mi się z „Pana Tadeusza“, coś „Putrament z Pikiturą“ w opowiadaniu Protazego o procesach.

Starzec przyłożył rękę do ucha.

— He? — rzekł.

— Zdaje mi się z Litwy?

— Podnieś głos twój, albowiem wiek zepsował uszy moje i głuchą jest starość moja — odrzekł Putrament.

— Czy on kpi sobie ze mnie, czy ja głupi jestem? — pomyślałem — ale coś ten staruszek mówi językiem proroków. Cóż za oryginałów spotykam w tej Maripozie?

-- Pam dawno z kraju? — spytałem.

— Dwadzieścia dwa lata tu mieszkam, i zaprawdę, pierwszym jesteś, którego oglądam ze stron ojezystych, gwoli czemu wrzuczone jest serce moje i uradowana dusza we mnie.

Rzeczywiście, starzec mówił głosem drżącym i wydawał się bardzo wrzuszony. Co do mnie, byłem tylko zdziwiony. Nie siedziałem dwadzieścia lat w lesie. Polaków widziałem niedawno w San Francisco i nie miałem powodu się rozczulać. Miałem natomiast trochę ochoty wykrzyknąć: co za styl! Żeby tak kto do mnie mówił przez dobę, łobym chyba zaczął wyc... Brrrr!... Tymczasem starzec wpatrywał się we mnie uporczywie i myśl jego zdawała się silnie pracować. Kilka razy, jakby pragnął mówić i uciął. Widocznym było, iż sam czuł, że nie wyraża się, jak każdy inny człowiek. Mówił zresztą bardzo poprawnie, ale z trudnością.

— W ziemi dalekiej stęzał język mój i związały się wargi moje...

— Co prawda, to nie grzech! — pomyślałem.

Ale wesołość opuszczała mnie. Robiło mi się jakoś przykro i uczulem pewien wyrzut sumienia. Jak sobie tam mówi, tak mówi, ten starzec — pomyślałem — ale mówi ze wzruszeniem, z głębokim smutkiem i szczerze.

I mimowolnie wyciągnąłem ku niemu obie ręce. Wziął je i przycisnął silnie do swych piersi, powtarzając:

— Rodak! rodak!

Takie uczucie drgało w jego głosie, że chwyciło mnie wprost za serce.

W każdym razie miałem przed sobą dziwną zagadkę, a może bardzo smutną. Począłem tedy patrzeć na niego, jakbym patrzył na starego ojca. Posadziłem go z uszanowaniem na krześle i sam usiadłem koło niego. On wciąż patrzył na mnie.

— Co słyhać w ziemi naszej? — spytał.

Rozpuściłem język, jak kołowrót, starając się tylko mówić głośno i jasno. W ten sposób gadałem z pół godziny, a w miarę słów moich, sza-

nowna jego głowa kiwała się smutno — lub uśmiech występował mu na usta. Powtórzył raz zdanie Galileusza i częstokroć zadawał mi pytania, zawsze tym samym poważnym, dziwnym i niewytłumaczonym dla mnie stylem.

Wszystko, com mu opowiadał, zajmowało go nad wszelki wyraz. Żyjąc samotnie, wśród lasu, może dnie całe myślał tylko o tym, co płynęło teraz z ust moich.

Dziwny starcze, dziwna rasa ludzka, która na najodleglejsze krańce świata niesiesz jedną myśl i jedno uczucie! Tym żyjesz w lasach, w pustyniach i nad morzem — unosisz ciało swoje, a duszy oderwać nie umiesz — i chodzisz, jak błędna, między innymi ludźmi! Ale rasa ta wymiera z wolna. Ja wam opowiadam o jednym z ostatnich.

Opowiadanie zda się wymysłem, a jest rzeczywistością. Putrament może żyje jeszcze w swoim lesie, w bliskości Maripozy. Z opowiadań jego dowiedziałem się, co następuje: Był pasiecznikiem, jak większość skwaterów. Nie jest zbyt biedny. Pszczoły zarabiały na jego życie. Zestarzawszy się, wziął pomocnika, małego Indianina, który doglądał pasieki. Mówił, że sam dotychczas jeszcze co dzień poluje. Zwierzyny w pobliżu Maripozy jest mnóstwo: jeleni, antylop i ptactwa wszelakiego moc nieprzebrana.

Niedźwiedzie przeredzily się znacznie. Jego „Canyon“ jest jednym z najpiękniejszych w okolicy. Przy domu jest cudowny strumień, tworzący mnóstwo kaskad — zresztą skały i góry, a na nich las i las nieprzebrany... Cisza, spokój... Zapraszał mnie mocno, bym go odwiedził, ale musiałbym z powrotem czekać aż do następnego piątku, więc z zalem nie mogłem przyjąć zaproszenia. Mówił ciągle, jak jaki Abraham, lub Jakub... Słowa: Aza, Azali, zaprawdę, lepak, przecz i wzdzy -- powtarzały się w jego ustach co chwila. Czasami zdawało mi się, że mam przed sobą jakiegoś człowieka z czasów Górnickiego lub Skargi, który pod ziemią przewędrował do Maripozy i zmartwychwstał tu, lub ożył od owych czasów, jak owe Big Trees pobliskie. Ale prócz tego starego języka była w mowie jego jeszcze i jakaś dziwna uroczystość, polegająca na toku zdań, na mnóstwie powtórzeń, na szczególnych określeniach. Postanowilem wreszcie rozwiązać zagadkę.

— Powiedz, mi szanowany panie, skąd ci się wziął ten język? Język to nie dzisiejszy, ale stary, którym już nie mówią w Polsce.

Uśmiechnął się.

— Jedną książkę mam w domu: Biblię Wujka, którą czytuję co dzień, abym nie zapomniał mowy mojej i nie stał się niemym w języku ojców moich...

Teraz zrozumiałem. Przez kilkadziesiąt lat w zapadłej Maripozie nie widział ani jednego Polaka, nie mówił z nikim. Czytywał więc Wujka i nic dziwnego, że nie tylko jego słowa, ale i myśli ułożyły się do miary Biblii. Inaczej już po polsku nie umiał i nie mógł umieć; oddawał to, co czerpał. Nie chciał tylko za nic w świecie zapomnieć. Miał zwyczaj czytywać głośno swoją Biblię każdego ranka. Zresztą nic więcej nie dochodziło go ze stron oczyszczonych, nic, znikąd -- chyba tylko szum lasu kalifornijskiego przypominał mu szumy litewskie.

Gdyśmy się zegnali, rzekłem:

— Za miesiąc wracam do kraju. Czy nie masz pan jakich krewnych? brata, swata, kogokolwiek, komu byś mógł dać znać o sobie?

Zamyślił się, jakby szukał w pamięci jakich najdalszych krewnych — potem zaczął potrząsać głową:

— Nikogo... nikogo... nikogo...

A jednak ten starzec czytywał Wujka i nie chciał.. zapomnieć.

Pożegnaliśmy się.

Zestawił Ks. ALEKSY KLAWEK

## Ks. JAKUB WUJEK Z WĄGROWCA

### 1541—1597

#### I. C z a s y s z k o l n e .

Pochodzenie i pierwsze nauki w rodzinnym mieście — pobyt na Śląsku — dalsze studia w Akademii Krakowskiej — w służbie Uchańskiego — we Wiedniu — wstąpienie do jezuitów — studia w Rzymie — powrót do ojczyzny.

Ks. Jakub Wujek, zwany Hieronimem polskim z powodu nieśmiertelnych zasług w przetłumaczeniu Pisma św. na język polski, urodził się w r. 1541<sup>1)</sup> w Wągrowcu, w niedużym mieście, odległym 50 km na północny wschód od Poznania, położonym nad rzeką Wełną, wpadającą do Warty. Rodzice jego Maciej i Elżbieta byli zamożnymi obywatelami, posiadali pola, domy, browar i dużą gotówkę<sup>2)</sup>. Prócz tego ojciec Jakuba przez długie lata spełniał w mieście zaszczytny urząd rajcy prawa magdeburskiego i ławnika. Pierwsze nauki pobierał młody Jakub w klasztornej szkole cystersów, którzy pod koniec XIV wieku przenieśli swoje opactwo z Łekna do Wągrowca i otwarli tu szkołę sławną na całą okolice, do której czasem uczęszczało ponad stu młodzieńców. Opiekował się nią gorliwie Maciej Dzierżanowski, od r. 1553 opat wągrowiecki<sup>3)</sup>. Oprócz religii uczono tu łaciny i początków języka niemieckiego i przygotowywano młodzież do studiów uniwersyteckich. Stąd w połowie XVI wieku raz po raz spotykamy w Akademii Krakowskiej wychowanków cystersów z Wągrowca. W tym czasie Jakub Wujek zwrócił na siebie uwagę rodziców

<sup>1)</sup> A. S. J., Vocatio P. Jacobi Vangrovicii, f. 219.

<sup>2)</sup> Terłaga J. ks., Szkolne czasy ks. J. Wujka T. J. (Przegląd Powszechny 1935, str. 5).

<sup>3)</sup> Ostrowski Jozafat, Dzierżanowski Andrzej (Polski Słownik Biograficzny, Kr. 1947, VI. 155).